

Łódź

ENNA NUMERU

0 gr.

na prenumeraty miesięcznie

Dla robotników 4 zł.
 Odrosz. do domu 30 gr.
 Z dostawą poczt. 6 zł.
 Poza Łódź egz. 27 gr.
 Należność pocztowa
 płacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja

w Łodzi

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P K O 60594

Red. przyjmuje od 5

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się

1932 r.

PRAD

Niedziela 27-go listopada

№ 318

Nowe fiasko hitlerowców

BERLIN, 26. 11.

Kokowania przywódcy centrum papata Kaasa z przedstawicielami poszczególnych stronnictw dały również wynik negatywny. Wobec tego w kołach politycznych przypuszcza się, że najprawdopodobniej gabinet von Papena z małymi tylko zmianami powołany będzie na nowo, nie wiadomo tylko, czy pod kierownictwem kanclerza Papena, aczkolwiek Papen, posługując się zręczną taktyką, wychodzi z całej afery obronną ręką wobec dyskredytowania poraż drugiego Hitlera.

Jak się dowiadujemy z kół dobrze poinformowanych, sytuacja przybierze zapewne następujący obrót:

Zrekonstruowany gabinet Papena uzyska prawdopodobnie w Reichstagu milczącą tolerancję centrum, bawarskiej partii ludowej i hitlerowców. Hitlerowcy bowiem, mimo zapowiedzi ich prasy — rozpoczęcia nowej kampanii przeciwko ponownemu powołaniu rządu „kliki baronów”, podobno w zakulisowych rozmowach Hitlera z Hugenbergiem dali do zrozumienia, że skłonni są do tolerancji. Reichstag po kilkudniowej lub nawet jednodniowej sesji będzie odroczony prawdopodobnie na czas krótszy, tak, iż gabinet przyjdzie być może mógł przystąpić do realizacji swego programu zarówno politycznego jak i gospodarczego. Nie mniej jednak prasa hitlerowska nie posiada się z oburzenia z powodu nowego triumfu „kliki baronów”.

Przesilenie gabinetowe — pisze dziś „Angriff” — grozi okrutnym epilogiem tej podstępnej zakulisowej gry, mającej na celu zdykretowanie hitlerowców. Najbardziej zadowoleni z nowego fiaska hitlerowców są, obok

niemiecko narodowych, komuniści, którzy głośno tryumfują, że teraz proletariatus będzie uciekać tłumnie z pod skrzydeł zdyskredytowanych hitlerowców pod czerwone sztandary komunistyczne i teraz dopiero przyjąć może do solidarnego frontu z hitlerowcami.

Z groźnej chmury tedy spadł tylko mały deszczyk, który pokropił hitlerowców (jak zresztą było w programie). Obecne fiasko hitlerowców stanowi więc dla nich upomnienie, otrzeźwiający nieco ich fantazje i apetyty dyktatorskie.

Sprawa długów wojennych w Anglii

LONDYN, 26. 11.

Wrzenie, spowodowane odmową Stanów Zjednoczonych zwolnienia Anglii z grudniowej raty długu wojennego, trwa w dalszym ciągu. Giełda zareagowała dość znaczną ogólną bessą papierów handlowych i objawia wielkie zdenerwowanie z powodu niepewności co do przyszłych losów funta szterlinga. Premier zwołał na poniedziałek posiedzenie gabinetu, na które wraca z Genewy minister spraw zagranicznych sir John Simon i na którym zapadnie zapewne ostateczna decyzja co do tego, czy Anglia zapłaci czy nie.

W gabinecie samym panuje dziś wyraźny rozłam.

Część ministrów trwa w przekonaniu, że Anglia powinna bezwarunkowo zapłacić i po zostawieniu Stanom Zjednoczonym odpowiedzialności za następstwa, część zaś uważa, że mniejszym złem będzie odmowa zapłaty i wzmocnienia szterlingów. Spadek ich dochodzi do poziomu, który staje się już niebezpieczny dla struktury gospodarczo-finansowej kraju.

Odmowa spłaty długu nie jest jednak dla Anglii, tak prostym problemem, jak dla innych państw, ponieważ Anglia jest sama wierzycielem wielu innych rządów, szczególnie południowo-amerykańskich i niedotrzymanie przez nią zobowiązań może stać się precedensem dla jej własnych dłużników.

Rażącym naprz. byłoby dalsze prowadzenie wojny celnej z w. państwem irlandzkim z powodu odmowy de Valery spłaty zobowiązań finansowych. Tak, jak dziś rzeczy stoją, jest absolutnie niemożliwym przewidzieć z całą pewnością, jak wypadnie decyzja rządu angielskiego.

LONDYN, 26. 11.

Z Waszyngtonu donoszą, że departament stanu ogłosił tekst not, skierowanych do Anglii, Francji i Belgii, zawierających odmowę odroczenia płatności raty grudniowej. Noty do Polski i Czechosłowacji będą doręczone jutro. Wszystkie dotychczas ogłoszone odpowiedzi rządu amerykańskiego mają niemal identyczne brzmienie. W amerykańskich kołach rządowych krąży pogłoski, że Stany Zjednoczone się na uszczerzenie przez Anglię raty grudniowej nie w dolarach, ale w funtach szterlingach, o ile kongres udzieli rządowi odpowiednich pełnomocnictw.

Spór o Grenlandję

HAGA, 26. 11.

Przy wielkim zainteresowaniu rozpoczęła się przed stałym trybunałem sprawiedliwości międzynarodowej rozprawa publiczna w sprawie pomiędzy Danią a Norwegią o nie które części wschodniej Grenlandji. Sprawa uwagi na to, że kolonizacja Grenlandji rozpoczęła się już w 10ym wieku, lecz później nastąpił okres zupełnego jej zaniedbania i że w ciągu wieków stosunki pomiędzy Danią a Norwegią przechodziły przez wszystkie szczeble od zupełnej niezależności,

poprzez unję personalną i traktatową, do całkowitego zjednoczenia i do ponownej niezależności.

Pierwsze posiedzenia Trybunału poświęcone były wysłuchaniu przemówień przedstawicieli Danii. Przemówienia te oświetlały ko lejno historyczną, geograficzną, etnograficzną i prawną stronę zagadnienia i zmierzały do stwierdzenia, że Grenlandja stanowi pod różnymi względami jedność pod duńską suwerennością.

Aresztowanie księży w Meksyku

LONDYN, 26. 11.

Burmistrz meksykańskiego miasta Montery wydał rozkaz aresztowania wszystkich duchownych rzymsko-katolickich znajdujących się w mieście. Powodem wydania tego naku zu jest kampanja prowadzona przez miejscowy dziennik katolicki przeciwko władzom centralnym oraz burmistrzowi.

Zapowiedź Francji podpisania paktu o nieagresji z Sowietami

PARYŻ, 26. 11.

„Le Matin” zamieszcza następującą, inspirowaną notatkę:

Francja podpisze w najbliższym czasie pakt o nieagresji z Sowietami, parafowany w swoim czasie przez p. Berthelota, sekretarza generalnego na Quai d'Orsay oraz ambasadora rosyjskiego w Paryżu p. Dowgalewskiego. Wiadomo, że zawarcie tego paktu uzależnione było od ratyfikacji podobnych traktatów między Rosją z jednej strony a Państwami Bałtyckimi, Polską i Rumunią z drugiej. Warunki te zostały wypełnione urzędowo z wyjątkiem Rumunii, której parlament na prośbę p. Titulescu, przyjął uchwałę o zawieszeniu rozpoczętych z Sowietami pertraktacji. Rząd Bukaresztński nie mogąc zmusić przedstawicieli Rosji do przyjęcia korzystnej dla siebie formy w sprawie Besarabji, woli pozostać obecnie w ramach paktu Briand Kellogg. Rumuńscy przedstawiciele Francji niejednokrotnie dawali do zrozumienia rządowi francuskiemu że ich specyficzne stanowisko nie powinno stanowić przeszkody w postępowaniu Francji W ten sposób objaśnia się decyzja, przyjęta przez Herriota i jego kolegów.

Na wczorajszym posiedzeniu gabinetu premier p. Herriot odczytał pakt francusko-sowiecki. Na dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów projekt traktatu o nieagresji będzie sformułowany definitywnie. Wymiana podpisów nastąpi prawdopodobnie w czasie rozprawy w Paryżu rokowań handlowych między obydwojema państwami.

PARYŻ, 26. 11.

Na wczorajszym posiedzeniu gabinetu premier Herriot, prócz odpowiedzi Ameryki na notę Francji w sprawie długów, przedstawił także projekt paktu o nieagresji między Francją, a Związkiem Republik Redz. Sprawa znajdzie się na stole obrad rady ministrów w najbliższą środę.

Wedle wiadomości tutejszych, w związku z planem zawarcia paktu, min. wojny, Paul Boncour nawiązał w Genewie kontakt z przewodniczącym rumuńskiej delegacji.

Zasadniczo Rumunia nie jest przeciwna

zawarcia paktu o nieagresji między Rosją a Francją, chociaż sama, ze względu na wielkie trudności, prawdopodobnie w obecnych warunkach porzuciła myśl dojścia do porozumienia ze swym wschodnim sąsiadem.

Pakt Włosko-Węgiersko-Austrjacki

WIENIĘ, 26. 11.

Organ chrześcijański społeczny „Reichpost” zamieszcza dziś artykuł, który w bardzo ostrych słowach potępia rozsiewanie pogłosek jakoby w Budapeszcie podczas pobytu Dollfussa zawarty został układ włosko-węgiersko-austrjacki.

„Reichpost” stwierdza, że cała kampanja pochodząca ze strony socjalistycznej ma tylko na celu robienie wstretów kanclerzowi Dollfussowi i zdyskredytowanie po zagranicę Z Budapesztu donoszą, że „Pester Lloyd” zastrzegł się bardzo stanowczo przeciw interpretacji z jaką spotkał się jego wczorajszy artykuł w pewnych pismach wiedeńskich. „Pester Lloyd” stwierdza również, że na konferencjach w Budapeszcie omawiano wyłącznie sprawy traktatu handlowego między Austrią a Węgrami.

WIENIĘ, 26. 11.

Już od kilku dni obiegają w kuluarach parlamentarnych pogłoski o rzekomo przygo-

Wybory w Belgji.

BRUKSELA, 26. 11.

Cała Belgja znajduje się w gorączkowym ogniu kampanji wyborczej. Wybory, które odbędą się w niedzielę, 27 bm., zadecydują, czy kierunek polityki belgijskiej przesunie się na lewo, czy też krajem rządzić będzie dotychczasowa koalicja katolicko liberalna. W kołach politycznych spodziewana jest porażka katolików i zwycięstwo liberałów i socjalistów.

towującym się przesileniu gabinetu. Pogłoski te przedostały się do kilku dzisiejszych pism wieczornych, które donoszą między innymi, że na wczorajszej radzie gabinetowej doszło rzekomo do ostrych starć i że ministrowi Rintelenowi zarzucono separastyczne dążności. „Der Abend” twierdzi też, że minister skarbu Veidenhoffer wczoraj zgłosił swą dymisję i że tylko z trudem zdołano go odwieść od tego zamiaru. Koła poinformowane zapewniają jednak, że pogłoski te są przesadzone. Położenie gabinetu jest wprawdzie bardzo trudne ze względu na słabą większość rządową w parlamencie ale niema mowy o żadnym kryzysie. Pogłoski o przesileniu powstały po części także na tle faktu, że wielkoniemcy, których usiłowało wciągnąć do większości rządowej ponownie odmówili popierania gabinetu dr Dollfussa i wogóle każdego rządu, któryby solidaryzował się z protokołem lozańskim w sprawie pożyczki zagranicznej.

ZŁOTY POLSKI NA KOLEJACH W GDANSKU

falszywą pogłoską

GENEWA, 25. 11.

P. Ziehm wygłosił wczoraj w komitecie, zajmującym się kwestją wprowadzenia złotego jako jedynego środka płatniczego na kolejach na terytorjum wolnego miasta Gdańska, przemówienie, które pierwotnie zamierzał wygłosić na publicznym posiedzeniu rady. P.

Ziehm oświadczył m. in., iż wykonanie dekretu polskiego w tej sprawie „stanowiłoby poważne niebezpieczeństwo dla politycznych stosunków między Gdańskiem a Polską, a na wet dla pokoju między obu państwami”.

Delegacja gdańska rozdała kilku dziennikarzom niemieckim komentarz, w którym idzie jeszcze dalej i oświadcza dosłownie, że „jeżeli rada nie wkroczy energicznie — konsekwencje w Gdańsku i dla Gdańska byłyby nieobliczalne i pokój na wschodzie może znaleźć się w największym niebezpieczeństwie”. Tak więc delegacja gdańska pragnie zaalarmować świat, twierdząc, że drobna sprawa waluty, w jakiej płacić się będzie na kolejach gdańskich, stanowi groźbę wojny.

Smierć emigranta

BRUKSELA, 26. 11.

Zmarł tutaj p. Tadeusz Oborski, jeden z ostatnich przedstawicieli wielkiej emigracji polskiej 1830 r. Zmarły był synem Kazimierza Oborskiego porucznika W. P. w powstaniu listopadowym, który również zmarł na e-

migracji w Belgji. Tadeusz Oborski urodził się w Brukseli w 1848 r. Przez całe życie brał czynny udział w pracach towarzystw polskich, zakładanych przez emigrację polską w Belgji.

Smierć bezdomnych w ogniu

PRAGA, 26. 11.

Na przedmieściach Pragi spłonął w ostatnich dniach olbrzymi stóg słomy. W zgłiszczach znaleziono dziś kości kilkunastu osób, prawdopodobnie bezdomnych, którzy widocznie w stogu spali.

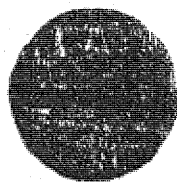
Z pośrednictwa pracy

Potrzebny jest na wyjazd w Kraju samo-dzielny wermistrz do prowadzenia fabryki guzików galalitowych oraz towarów galanterijnych z galalitu.

Kandydaci ze świadectwami pracy winni zgłosić się do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi, ul. Kilińskiego 52 w godzinach urzędowych.

Przy obstrukcji, zaburzeniach trawienia, zgadze, uderzeniach do głowy, bólach głowy i ogólnym niedomaganiu, zażywa się rano naczko szklanek naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”. Zadać w aptekach.

RESZTKI



nadeszły w wielkim wyborze do firmy

EDMUND WASILEWSKI
Piotrkowska 152

P.P.S.

Był czas, kiedy Polska Partia Socjalistyczna stanowiła siłę i potęgę, z którą inne stronnictwa polityczne poważnie liczyć się musiały. Był nawet czas chociaż niedługi, kiedy faktyczna władza państwowa spoczywała w rękach P. P. S.

Na ezele czerwonej międzynarodówki w Polsce stał wówczas Ignacy Daszyński, stary parlamentarzysta i polityk świetny, mówca wytrawny, organizator i nieustraszony wódz ruchu socjalistycznego.

Śmiało rzec można, że zamach majowy w r. 1926 napewno by się nie udał, gdyby nie P.P.S., która swym strażnikiem kolejarzy i swą milicją poparła ruch sanacyjny.

Po zawładnięciu Polską przez obóz pomajowy, drogi Piłsudskiego i Daszyńskiego się rozeszły. Oba, niegdyś serdeczni przyjaciele polityczni, wytoczyli przeciwko sobie najcięższego kalibru kolubryny, nie przebieając w słowach i wyczynach.

Piłsudski, którego socjaliści nie chcieli, czy nie mogli darować, że programu czerwonej międzynarodówki nie zrealizował, zagął parol na Daszyńskiego i P.P.S.

Między jednym a drugim obozem rozpałała się na całej linii zacięta walka, z której obóz Piłsudskiego wyszedł zwycięsko.

Sanacja była socjalistów ich własną bronią. Rozporządzając administracją i skarbem, zaczęła przedewszystkiem podważać jedność organizacyjną P. P. S., która, jak się okazało, na bardzo kruchych spoczywała podstawach.

Czerwoni towarzysze, opanowawszy urzędy ubezpieczeń społecznych, a w szczególności Kasy Chorych, musieli ustąpić miejsca legionistom, strzelcom i innym wyznawcom „ideologii” pomajowej.

Tak więc walka sanacji z socjalistami zakończyła się sromotną klęską i zupełnym niemal rozbięciem potężnej ongiś P. P. S.

Stanęliśmy wobec faktu, że socjaliści nie wywierają dziś najmniejszego wpływu na całokształt polityki polskiej. Liczą oni obecnie tylko 23 posłów i trzech senatorów.

Zastosować tu można w całej pełni przyśłów: niema tego złego, coby na dobre nie wyszło.

Główną przyczyną klęski PPS jest sprzedajność i skłócenie przywódców.

Jędrzej Moraczewski i Jaworowski odczepili się od swych towarzyszy i utworzyli B.B.S., który dziś szerzy hasła nawpół faszystowskie, nawpół bolszewickie.

W ślad za nimi poszli inni towarzysze, tak, że liczba przywódców PPS znacznie zmniejszała się.

Wtajemniczeni wiedzą, że i reszta pozostałych wodzów PPS. toczy między sobą zacięte boje: o kierunek i o władzę.

Jedni chcą iść do lasa, drudzy do Sasa, a wszystkim chodzi o opanowanie partii, chociaż na zewnątrz są tak zaciętymi wrogami dyktatury.

Odkąd niema Daszyńskiego (jest ciężko chory), przeciwieństwa i niesnaski między wodzami czerwonymi rosą jak na drożdżach.

Żuławski, Dubois i Ciołkosz stanowią grupę skrajnie lewicową, nie mogącą pogodzić się ze słabą i mdłą polityką klubu sejmowego, stanowisko Kwapińskiego ma dużo

wspólnego z postępowaniem komunistów, zaś wszyscy są niezadowoleni z Njedziałkowskiego, redagującego „Robotnika” dla garstki inteligentów socjalistycznych, a nie — jak mówią — dla proletariatu.

O drugim organie socjalistycznym „Naprzódzie”, redagowanym przez żydów krakowskich, czerwoni towarzysze wyrażają się nie mniej krytycznie.

Powyższe fakty świadczą wymownie o zbliżającym się z dniem na dzień upadku PPS. To też czynniki rządowe, które są chyba naj-

lepiej poinformowane o nikłej cyfrze zwolenników czerwonego sztandaru, o rozkładzie wewnętrznym w P.P.S. oraz o słabnącej sile klasowych związków zawodowych, mówią o stronnictwach opozycyjnych, Polskiej Partii Socjalistycznej niemal wcale nie wspominają.

Czy PPS wróci do swej poprzedniej siły i mocy? Na to się nie zanosi, ale na jakieś zdrowe odruchy i otrząśnięcie się ze śpiączki i odrętwienia chyba ją stać. Czy się otrząśnie z tego marazmu — czy zaśnie na wieki?

Niezwykły eksperyment bezrobotnych

Z Nowego Jorku donoszą o nader ciekawej formie samopomocy bezrobotnych, — Bezrobotni miasta Seattle w Stanach Zjednoczonych (stan Waszyngton) założyli kooperatywę wzajemnej pomocy, nazwaną „ligą obywateli bez pracy”, która grupuje dziś przeszło 40,000 członków. Ponieważ ze strony zarządu miasta nie można było spodziewać się zasiłków, liga musiała rozpocząć swą działalność bez pieniędzy. Było to możliwe w warunkach czysto amerykańskich, w Europie nie dałoby się to tak łatwo przeprowadzić.

Otóż trzeba wiedzieć, że w okolicach miasta Seattle jest tysiące stosów drzewa przetrzniętego w tartakach, które nikt nie kupuje i które gnieją na placach. Są magazyny przepełnione puszkami konserw łososiowych, o które się nikt nie troszczy. Owoce i jarzyny gnieją na drzewach i polach. Kikot ich nie kupuje, nikt ich nie zbiera. W tych warunkach liga postanowiła działać. Właściciele nieprzebranych lasów nie przeszkadzali im w ścinaniu potrzebnych na budowę pni. Jakkolwiek nie mieli przystępu do puszek z konserwami sami zdobyli potrzebne ryby, dzięki temu, iż rybacy — członkowie ligi — dostarczyli statków.

Farmerzy z doliny Yakima pozwolili bezrobotnym zbierać owoce z drzew i wykopywać ziemniaki, które i tak by zgniły. Szlachetni bogacze oliarowali ludzi wozy ciężarowe. Rozpoczęto więc zimową kampanję.

Praca, porządnie zorganizowana, poszła składnie. Zwieziono drzewo, które bezrobotni traczą porzuceni, a z których bezrobotni budowniczy pobudowali baraki. W barakach tych rozpoczęto działalność we wszystkich kierunkach. Szewcy bezrobotni szyją buty, krawcy naprawiają i sporządzają garnitury, bezrobotni fryzjerzy przystrzygają bezrobotne brody, stolarze wykonują sprzęty — wszystkie te tranzakcje są dokonywane solidarnie regularnie, przyczem ani dolar nie przechodzi z ręki do ręki.

Jeden z 22 lokali ligi jest umieszczony w dawnym magazynie samochodowym, Okna tego lokalu zmieniły się dzięki pracy bezpłatnej artystów — na witraże. W salach widzi się porządne i nawet eleganckie meble, które nie kosztowały ani centa. W największej sali ustawiono wielki kantor i półki, jak w sklepie. Tutaj wydaje się rodzinom środki żywności. Wartość wydanych produktów na rodzinę z 4 osób nie może przekraczać 2.16 dolarów tygodniowo. Małym dzieciom wydaje się jeszcze osobno jarzyny, mleko i pomarańcze (sic!).

W jednej ze ścian tej sali dwoje oszklnych drzwi, jedne prowadzą do ambulatorium gdzie można zasięgnąć porady lekarskiej dać sobie naprawić zęby i otrzymać bezpłatnie lekarstwa sporządzone bezpłatnie przez bezrobotnych aptekarzy, a zapisane przez bezro-

botnych lekarzy. Drugie drzwi prowadzą do składu z drzewem i węglem. Pod koniec dnia papiery są uporządkowane, a bezrobotny strażnik nocny — czuwa nad własnością bezrobotnych.

W podziemiach tego zakładu znajdują się magazyny z żywnością, drzewem, materiałami itd. Z wyjątkiem pożywienia wszystkie te produkty są „wyrzeźbione”. Bezrobotni mówią „rzeźbić”, a nie żebrać.

W lokalach ligi odbywają się nieraz balety i wieczorki. Wstęp dla bezrobotnych 5 centów, dla innych 25 centów. Zabawy te są często świetne, dzięki temu, iż wśród bezrobotnych znajdują się nieraz znakomite siły artystyczne.

Przykład ligi z Seattle znalazł naśladowictwo i w innych miastach stanu Waszyngton. Ligi tych wszystkich miast założyły federację bezrobotnych, która odbyła swój pierwszy kongres 29 maja. Kongres ten uchwalił dwie rezolucje. — Pierwsza dotyczy systemu wymiany między gminami wiejskimi a miejskimi. Wymiana ta już odbywa się. Farmerzy dostarczają bezrobotnym środków żywności, a bezrobotni farmerom butów, ubrań i innych wyrobów.

Łódzka Straż Ogniowa Ochotnicza

podaje niniejszem do łaskawej wiadomości, że czysty zysk z dnia znaczka, odbytego w dniu 13 listopada rb. na zasilenie kasy Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej, wynosi zł 4.580,28.

Wszystkim, którzy swymi ofiarami i pracą przyczynili się do wydatnego zasilenia naszych funduszy, wyrażamy niniejszem serdeczne „Bóg zapłać”.

Zarząd i Komenda
Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej.

Teatr i sztuka

TEATR MIEJSKI

Dziś w niedzielę o godz. 12 w południe uroczysta akademja ku czci Stanisława Wyspiańskiego.

Dziś o godz. 4 popołudniu raz jeszcze jeden ujrzymy St. Wysocką kreującą popisową rolę w świetnej komedji Devala „Made omiselle”. Ceny zniżone.

Wieczorem po raz ostatni stale przeprowadzając widownię największy szlagier b. sezonu: kapitalny „Jim i Jill” z niezrównaną Marią Modzelewską.

TEATR KAMERALNY

Dziś w niedzielę o godz. 5 popołudniu i 9 wieczorem ostatnie dwa powtórzenia opery P. Franka „Rembrandt na sprzedaż” z M. chałem Zniczem.

Poezja przemysłu

Poczynając bowiem gdzieś mniej więcej od Częstochowy, coraz częściej spotykające się kominy i hale fabryczne sygnalizują wkroczenie na teren przemysłowy.

Kopalnia. Ubrani w kostium górnika widzimy kolejno wszystkie urządzenia, po czynając od maszyn dostarczających energię aż do chodników, w których kawałek po kawałku bryła za bryłą zmniejsza się pokład „czarnych djamentów”.

Wszystko robi wrażenie wielkiego misterjum tajemniczości. Pełni zaufania w sprawność i siłę maszyn wyciągowych zjeżdżamy z szybkością 15 metrów na sekundę 540 metrów pod powierzchnię. Niemile tu może uderzyć brak całkowitego wrażenia przebywania głęboko pod ziemią. Czujemy się jakby w piwnicy. Murowane ściany i rzęsiste oświetlenie szerokich i wysokich korytarzy zaciera niemal całkowicie emocjonalne wrażenia, odczuwane przy opuszczaniu się na dno szybu, połączone z uciskiem w uszach. Szybko jednak wraca nastrój niby z bajki. Wchodzimy do krętych tuneli i tunelików, w których gdzieś tam majaczy światelko lampki górnika.

Roruszamy się w takt melodii wygrywanej przez pędzące gdzieś w oddali wagoniki i głuchą uderzenia kilców, przetykane soczystymi wybuchami naboju dynamitowych.

Dochodzimy do miejsca, gdzie w danej chwili zakładają naboje do wysadzenia pokładów. Wyczuwa się nastrój skupienia i odpowiedzialności. Wszystko gotowe. Odchodzi my za filar, Włączają prąd z odległości kilkudziesięciu metrów dochodzi potężna detonacja połączona z hukem osypujących się brył

węgla.

Dziwny przy tej pracy panuje nastrój. Każdy porusza się jak najspokojniej, mało mównie, niby w skupieniu, w medytacji nad kruchością życia ludzkiego, „Szczęść Boże!” — którym się witają w kopalniach górnicy, wymownie świadczą o ich religijności, powstałej w obliczu potęgi żywiołu.

Huta. Nowe królestwo myśli ludzkiej, dziwnie efektowne, dziwnie zewnętrzne. Wielkość człowieka podziwiamy na każdym kroku. Technika ma tu pole do zademonstrowania najnowszych zdobyczy. Niby w bajce jesteśmy świadkami, jak bez pomocy rąk ludzkich, kilkunastu tonowe bloki węgla spalają się na koks, wysuwając się z olbrzymich pieców ma wagoniki, jadą pod prysznic, po którym unosi się obłok pary kuniębu i wreszcie wysypują się na platformę, z której wędrują w świat, albo zostają zużyte na miejscu do przeróbki rud żelaznych.

Zelazo. Dziwnie inaczej ono wygląda w hucie. W jednym miejscu tryska świecącym się strumykiem z otworów pieca, ściekające ognistą lawą do form, w drugim zaś miejscu zadziwia, przyzwyczajonego do twardej stali obserwatora, swoją niezradną miękkością. Potężne sztaby, o grubości pół metrowej, dają się z łatwością walcować na ełenitkie w porównaniu z poprzednią szyną kolejową. A krajanie żelaza.

Masło człowiek kraje z większym wysiłkiem niż maszyna żelazne sztaby. Nastrój i wrażenie potęgę zgola niesamowite otoczenie. Nad nami przesuwają się, olbrzymie przesła w najrozmaitszych kierunkach z piekielnym hałasem. Tuż obok w niezwykłym bla-

sku z ogłuszającym świstem wypływa ogniasta masa. Lokomotywy wagoniki i ludzie, wydają się tu zabawkami, które lada chwila mogą gdzieś przez nikogo nie zauważone zostać zmiżdżone. Buchający zewsząd żar i czerwienią żelaza odrywają od rzeczywistości.

Wychodzimy na ulicę. Zółwim krokiem człapie szkapla dorozkarska, przekupien wykrzykuje: „Tylko jeden złoty!” Szalikil krąwaty.

Nic. Literalnie nic nie przypomina nie dawno widziane wrażenie. Rodzi się żal, za przerwany snem o potędze twórczej myśli marnego człowieka.

Wrażenie nicości i wielkości człowieka jakgdyby kołują, raczej kłębią się w naszej świadomości.

Fabryka. Coś odrębnego od rzeczy, po przednio widzianych. Nic prawie na efekt wszystkiego prawie na wycucie i zrozumienie. Maszyny, dziwaczne przyrządy trawia w sobie sekrety produkcji. Nie zdradzają sekretów. Robotnik w nowoczesnej fabryce musi przedewszystkiem nic nie robić. Ma za zadanie tylko śledzić i odczytywać szeregi, metrowe i skopów, które są pulsem organizmu fabrycznego. Wygląda też jak spacerowicz który remu trochę się nudzi w pustej sali. Nie dziwnego w olbrzymich halach od czasu do czasu spotyka się człowieka. Uregulowane i nastawione idzie wszystko (ozgrozo, co za porównanie) jak w zegarku. A co najważniejsze warunki zewnętrzne nie zdradzają bynajmniej ogromu pracy i potężnych energetycznych wyczynów. O pracy 1500 osób, 250-tonnych produkcji drzewnej i 7000 — 8000 zużytych dziennie kilowatów mówi się tu jak o pogodzie, o kwiatach, które przyozdabiają wszystkie prawie hale fabryczne stwarzając dziwnie przyjemny, pogodny nastrój. Czar potęgi przemysłu udziela się nie wszystkim. Trzeba bowiem tu umieć kojarzyć wrażenia wrokowe ze zrozumieniem istoty rzeczy.

49

Nad żółtą rzeką

POWIEŚĆ

(Wyciąć i zachować.)

Ten spojrział na biurko, gdzie przed chwilą zajmował się pracą literacką i westchnął.

— O ile potrafiłem ustalić, jest ona moją kuzynką trzeciego stopnia, — rzekł Joe. — Siostra jej ojca poślubiła syna mojej ciotki.

— Do diabła, o czym teraz pleciesz? — spytał zdumiony Clifford.

— O niej! — rzekł krótko Joe.

Widocznie Mabel wywarła na tem wrażenie w sercu wielkie wrażenie.

— Sądzę, że burza niezbyt cię przetrza, ponieważ dziewczęta obawiają się zawsze grzmotów.

— Ja ze swej strony wolałbym, by cała sprawa rozstrzygnęła się dziś wieczór, anizeli jutro nad ranem, — rzekł Clifford, idąc do kuchni. — Jeśli mamy być zatopieni, to wole przy świetle księżyca.

Joe poszedł też za nim do kuchni.

— Cóż to za gadanie o zatopieniu, — spytał nerwowo — Dokąd udamy się.

— W okręcie na morze, — rzekł Clifford, przynosząc kielbasę ze szpizarki.

— O, daleko jeszcze do tego! — rzekł Chińczyk. — Pan Mr. Lynne, jesteś osłem, że nie chcesz mych pieniędzy połączyć ze swoimi. Za pięć lat będę najpotężniejszym człowiekiem w Chinach.

— Chcesz zdobyć Chiny, prawda? — spytał życzliwie Clifford. — A może w dodatku Europę?

— Nie! — rzekł Fing-Su. — Nie, nie uczęszczaję się doznawanie w przyszłości, mój

przyjacielu. Czy pan nie dostrzega, że nasza rasa przez przeważające siły wojsk zdecydowała się we wszystkich przyszłych wojnach? Porządna armia chińska zdecydowała o losach Europy. Wielka armia zwyciężna — niech pan to sobie zapamięta, Lynne — stojąca na moich usługach. Wojsko, które stoi omal na progu Europy!

— Czego pan właściwie sobie życzy? — spytał surowo Clifford.

Zdawało się, że wyzywający ton go obraził, ponieważ odparł zmieszany:

— Czy to konieczne, Mr. Lynne, byśmy byli nieprzyjaciółmi? Nie odnoszę się do pana z żadną antypatią i chciałbym tylko za pewną umiarkowaną cenę kupić od pana jedną akcję — — —

Clifforda na chwilę zaskoczyła zimna krew Chińczyka. Wzbudziła się podejrzliwość Fing-Su nie śmiały wystąpić z taką propozycją, gdyby nie miał odpowiedniego atutu w rękach.

— I coż pan zamierza mi za nią afiarować? — spytał powoli.

Usłyszał przyspieszony oddech tamtego, — Coś, co dla pana przedstawia ogromną wartość, Mr. Lynne. — — Mówił z namyślnym.

— Prawdopodobnie ma pan przy sobie przyjaciela, który mógłby podsłuchiwać. Nie jestem przygotowany na to, byśmy mieli mówić przy świadkach. Czy nie zechciałby się pan prześnić ze mną po ulicy?

— Niech pan idzie naprzód, — rzekł krótko Clifford, Fing-Su usłuchał.

— Jest pewna kobieta, — rzekł.

Lynne ujął go żelaznym uściskiem za szyję. Coś twardego przylgnęło do ubrania Chińczyka.

— Złapałście Janę Bray! — wycodził Clifford przez zacisnięte zęby. — Tutaj złapałście ją! Czy to chciał pan powiedzieć?

— Niema powodu bawić się w szczesolę — zaczął Fing-Su.

— Powiedz, gdzie ona?

— Niezmiernie mi przykro, iż chwilowo nie mogę panu służyć, — rzekł Fing-Su. — A jeśli pan chce mi grozić, to najniebezpiecznego powodu by tego nie było.

Zdjął kapelusz, jak gdyby chciał się ochłodzić i zajął do środka.

Nagle gęstym plyn przysnął w twarz Clifforda z gwałtownym sykkiem. Był to czysty, ostry amoniak.

Ogłuszony bólem puścił Clifford pistolet który głucho uderzył o ziemię.

Fing-Su dobrze wymierzonym ciosem powalił go na ziemię. Potem ukląkł nad leżącym i sięgnął do jego kieszeni. Usłyszał szelest, jakiś papier był w niej zaszyty.

Nagle przerwano mu. Od strony gościńca usłyszał pospiesznie kroki i bystrym okiem dojrzał sylwetkę kobiecą, szybko zbliżającą się. Instynkt uratował Janę. Gdy skręciła na drogę, przystanęła i spojrzała szczególną grupę na ziemi.

— Kto jest? — spytała.

Na dźwięk jej głosu Fing-Su podskoczył i wrzasnął z wściegłości.

— Miss Bray!

I ona go poznała po głosie i znieruchomiała z przerażenia. Skoro jednak uczynił ruch do skoku, podniosła rękę i rozpaczliwie rzuciła weń czarną kulka, którą wzięła ze sobą. Kula upadła u nóg Fing-Su.

Nastąpiła straszliwa eksplozja i przez chwilę droga, las i cały Slaters Cottage zostały oświetlone przez bombę magnezjową. W panicznym strachu Chińczyk odwrócił się i uciekł do lasu i w kilka sekund potem znik z oczu.

Jakkolwiek był zupełnie oślepiiony światłem magnezjowym, udało mu się jednak dobiec do krzewów, które go zupełnie złoniły. W pobliżu zawarzał motor auta, które z przygaszonymi lampami zatrzymało się z jednej strony drogi. Nieprzewidywalna młoda dziewczyna została wyciągnięta z auta i wyrzucona do przydrożnego rowu. Potem z najwyższą szybkością wóz podążył w kierunku Egham.

W kwadrans potem Jane ruszyła w pogon, szukając śladów Mabel North. Jane miała szczęście, gdyż pierwszą znalazła ją i poratowała.

ROZDZIAŁ XXVII

Fing-Su siedział na dywanie z podwiniętymi nogami w swoim przepięknie urządzonej sypialni.

d. c. n.

KRONIKA

Zniżka cen mięsa

LISTOPAD

27

Niedziela

KALENDARZYK

1 N. Adwentu

(a) W magistracie m. Łodzi odbyło się onegdaj posiedzenie komisji cennikowej, poświęcone opracowaniu nowego cennika, na mięso wieprzowe, wołowe i cielęce, oraz jego przetwory.

Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Rapalskiego, przy udziale przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego, Starostwa Grodzkiego, cechów rzeźniczych, oraz przedstawicieli konsumentów.

Po dłuższych naradach komisja postanowiła obniżyć dotychczasowe ceny na mięso

wołowe i cielęcine o 15 proc. Natomiast w kwestji cen mięsa wieprzowego i jego przetworów wywiązała się dyskusja.

Rzeźnicy bałucki postawili wniosek o zniesienie cen wieprzowiny i jej przetworów i unormowania tych cen jednolicie na terenie całego miasta, wskazując, że na przedmieściach ze względu na znaczne obniżenie dochodów ludności robotniczej, istnieje wielka konkurencja i ceny są z reguły niższe, od ustalonych przez komisję, a jedynie w śródmieściu utrzymane są ceny ustalone przez komisję.

Z tych względów rzeźnicy bałucki domagali się unormowania cennika w sposób jednolity i dostosowania go do obecnych cen pobieranych na przedmieściach.

Przeciwstawili się temu więksi rzeźnicy posiadający swe składy w śródmieściu, którzy wskazali, że musi istnieć pewna różnica cen, albowiem koszty administracyjne w śródmieściu są znacznie wyższe.

W rezultacie postanowiono zwołać specjalną konferencję w tej sprawie w Urzędzie Wojewódzkim a następnie zwołać ponownie posiedzenie komisji cennikowej, która ostatecznie ustali ceny mięsa wieprzowego i jego przetworów.

Telefon - przyczyną rozwodu

(a) Franciszek Sokorski, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 30, wzorem wielu innych mężów miał przyjaciółkę w osobie Antoniny Pieniążek, z czem jednak krył się starannie przed żoną swą Agnieszką.

W lipcu r. b. Sokorski telefonicznie porozumiewał się ze swą przyjaciółką Pieniążek co do miejsca spotkania, tudzież ustalał program wieczoru.

Przypadkowo bawiąc w restauracji niejakiego Tadeusza Masłowski włączył się do jednego z aparatów i podsłuchał prowadzoną rozmowę.

Wobec tego, że znał Sokorskiego ze słyszenia, postanowił wiadomość zużytkować dla własnych celów. W pierwszym rzędzie zwrócił się do Sokorskiego, żądając 500 zł. za milczenie, w przeciwnym razie groził wyjawieniem swych spostrzeżeń żonie.

Gdy Sokorski odmówił Masłowski spełnił swą groźbę i powiadomił żonę Sokorskiego, podając nazwisko przyjaciółki jej męża, miejsce spotkań i t. p.

Na skutek tego Sokorska wystąpiła ze skargą o rozwód, który też uzyskała, przyczem z tej racji Sokorski poniósł poważne koszty.

Dowiedziawszy się, że przyczyną postępowania żony jest insynuacja Masłowski, zwrócił się do policji oskarżając go o szantaż. Masłowski pociągnięto do odpowiedzialności karnej i w dniu wczorajszym zasiadł on na ławie oskarżonych w Sądzie Grodzkim w Łodzi.

Po rozpoznaniu sprawy Sąd skazał Feliksa Masłowski na 1 rok więzienia.

Wyrok w procesie P. P. S. lewicy Zapadnie we środę

(a) Po trzytygodniowych obradach w dniu wczorajszym w ostatnim słowie oskarżonych, dobiegł końca proces przeciwko 36-ciu członkom PPS. lewicy.

Pozostali oskarżeni w liczbie 4-ch, a mianowicie Władysław Lisiecki, Czesław Przybylski, Teofil Miller i Jan Bala w ostatnim słowie oświadczyli iż nie przyznają się do przynależenia do K. P., tak i wszyscy inni oskarżeni, natomiast stwierdzają, że do partji PPS lewicy, wstąpili z pełną świadomością, jako robotnicy i uważali działalność tej partji za całkowicie legalną. Z tej przyczyny gotowi są ponieść wszelkie konsekwencje, jakie z racji ich przynależności do partji PPS. lewicy miałyby dla nich wynikać.

Również i ci oskarżeni, jak i poprzedni, nie proszą o złagodzenie kary, lub uniewinnienie.

Po oświadczeniu oskarżonych przewodniczący Sądu wiceprezes Illnicz, oznajmił, iż Sąd udaje się na narady oraz że wyrok w sprawie oskarżonych członków PPS. lewicy ogłoszony zostanie w środę, dnia 30 b. m. o godzinie 10 rano.

—000—

Wypadek przy pracy

(a) W zakładach Widzewskiej Manufaktury, przy ulicy Rokicińskiej 81 miał w dniu wczorajszym miejsce nieszczęśliwy wypadek, przy pracy ofiarą którego padł robotnik Adam Klajn, zamieszkały przy ulicy Kijowskiej 1.

Klajn został wskutek nieuwagi własnej pochwycony przez pas transmisyjny i rzucony ze znaczną siłą, doznał złamania prawej ręki, oraz okaleczenia głowy i ciała.

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego, poczem w stanie ciężkim przewiózł do szpitala okręgowego.

Zamachy samobójcze

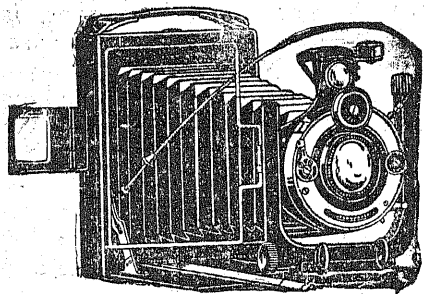
(a) W dniu wczorajszym na posesji przy ulicy Śródmiejskiej 12 popełnił zamach samobójczy 29-letni Kazimierz Milczarek zamieszkały przy ul. Granicznej 23,

Milczarek pozostając bez pracy i środków do życia w celach samobójczych zażył większą dawkę kwasu octowego. Desperata znaleziono w stanie nieprzytomnym i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorego w stanie osłabionym do szpitala w Radogoszczu.

Drugi zamach samobójczy miał miejsce na ul. Tkackiej (Chojny). Lokator tegoż domu 27-letni Kazimierz Bogaś w celach samobójczych przeciął sobie żyły u rąk. Desperata znaleziono w stanie kompletnego osłabienia z powodu znacznego upływu krwi. Wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego w stanie ciężkim do szpitala.

Zaznaczyć należy, że jest to z kolei 7 zamach samobójczy jaki popełnił Bogaś.

Kącik fotograficzny.



Pierwszy Specjalny Skład Aparatów i Przyborów Fotograficznych „ALFRED PIPPEL”

wł. ALFONS FIEDLER
Łódź, Nawrot 2. Tel. 205-61

Sprawa o nadużycia w rzeźni Chojeńskiej

(a) Jak to podawaliśmy, w środę, dnia 23 bm. rozpoczął się w Sądzie Okręgowym w Łodzi proces przeciwko koncesjonariuszowi rzeźni w Chojnach 40letniemu Szmulowi Błatowi oraz dwóm dzierżawcom, 29letniemu Gabrjelowi Rubinowi i 59letniemu Maksowi Mordce Rubinowi, oskarżonym o fałszowanie kwitów i ksiąg rzeźni i pobierania w ten sposób na swoją korzyść różnic, powstałych przy tych manipulacjach.

Według aktu oskarżenia Rubinowie i Błat fałszowali kwity i księgi w ten sposób, że wpisywali sztuki taniej opłacane na miejsce droższych.

Z racji tych oszukanych machinacji Skarb Państwa, samorząd i lekarz weterynaryj poszkodowani zostali na 15.346 zł.

Rozprawa została przerwana do dnia wczorajszego. Wczoraj Sąd przystąpił do dalszego prowadzenia procesu i po naradzie sprawę odroczył.

Najechnany przez wóz

(a) Przy zbiegu Bałuckiego Rynku i ulicy Dworskiej najechnany został przez wóz 25 letni Jakub Tygier, zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej 25

Tygier odniósł rany tłuczone głowy oraz ramion. Rannego opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego i przewiózł w stanie osłabionym do lecznicy

NA MARGINESIE.

Amnestja.

Między szlachetnym rodem Fajbusiewiczów, a równie doskonałym Cypkinów, panowała od kilkunastu pokoleń nienawiść.

Senjor Cypkin zadenuucjował aż trzech Fajbusiewiczów, a gdy jeden niepomyślnie krzywdę ubiegał się o dzięki panny Fajbusiewicz zleciał ze schodów rodzinnego domu Fajbusiewiczów a za nim pobiegło zbożne życie:

— Pan Zdechnij, panie Cypkin.

Nienawiść jednak rodowa dosięgła szczytów i wstrząsnęła jak galaretą rynek drzewny i przyległe ulice, gdy młody Lejzor Cypkin, w czasie dyskusji handlowej, wyrzucił starego Fajbusiewicza trefnym zarzniętym kaczorem w łeb.

Fajbusiewicz złapał się najpierw za twarz, a potem za serce, wołając głosem rozpaczliwym.

Ty mnie zabił, ty ganef, dy a szwarce ju re.

Ponieważ kaczor krwawił obficie, po twarzy Fajbusiewicza płynęły krople krwi.

— Łapajcie go maszenika, on zabił mnie.

Pan Cypkin, chroniąc się przed wendettą zwolenników Fajbusiewicza, skrył się między stragany z rybami, a następnie wrócił do domu, głosząc wesołym głosem zwycięstwo.

— Jch chob a den Fajbusiewicz uf, den pisk geszlugen.

By dodać sobie fantazji, zanucił wesołą arję z Onegina.

"Fir wus du Lenskij wiłszt niszt łancen"

Nie cieszył się jednak długo, długo gdyż za dwa tygodnie otrzymał zawezwanie od sądu Grodzkiego.

Tam na korytarzu stała cała rodzina Fajbusiewiczów, ironicznym wzrokiem przeprowadzając Cypkina, aż na ławę oskarżonych.

Wobec druzgocących zeznań świadków Cypkin został skazany na karę grzywny w wysokości zł. 50, bądź tygodnia aresztu.

Nie długo jednak trwał tryumf Fajbusiewiczów, oczyma fantazji oglądających już Cypkina w lochu. Sędzia ogłosił, że na mocy amnestji kara Cypkinowi zostaje darowana.

Tego było za wiele Fajbusiewiczowi, wstał i gromkim głosem zawołał.

— Co znaczy darowane, bez obrazy trybunału co znaczy wolny taki katorżnik szmugler i łobuz, jak Cypkin! Za same nazwisko taki tref. powinno dostać zsyłkę do katorżne roboty. Ten szmōndak, ten szwińskie uche.

Fajbusiewicza uspokojono, a ochłonał zupełnie gdy sędzia orzekł, że za obrazę wobec sądu skazany zostaje na areszt bezwzględny.

Fajbusiewicz teraz siedzi i obmyśla zemstę nad rodem znieprawionym, Za trzy dni opuszcza areszt.

Drżycie więc Cypkinowie

Dzien, Wileń.

Odroczenie sprawy dr. Sztarkera

(a) W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi miał rozpoznawać sprawę dr. Mieczysława Sztarkera.

W Firmy John redukcji nie będzie

(a) Jak nas informuje dyrekcja zakładów budowy maszyn J. Johna, przy ulicy Piotrkowskiej 217 w zakładach wspomnianych nie będzie obecnie przeprowadzona żadna redukcja.

W swoim czasie przeprowadzono reorganizację pracy i zwolniono pewną część robotników. Obecnie w zakładach Johna zatrudnionych jest 240 robotników, którzy nie ulegli redukcji.

Sprawa zasiłków dla bezrobotnych

(a) W dniu wczorajszym wyjechali do Warszawy w sprawach służbowych Prezydent miasta Łodzi inż. Ziemięcki oraz wiceprezydent Rapalski.

Wyjazd prezydentów, jak nas informują stoi w związku z zasiłkami zimowymi dla robotników sezonowych, którzy w lwiej części zostali już zwolnieni, jednak dotychczas nie są zarejestrowani na zapomogi, albowiem Fundusz Obwodowy Bezrobocia stosując się do dotychczas obowiązujących przepisów, nie

uznaje ich za uprawnionych do zasiłków, z racji przepracowania niepełnych 26 tygodni, a nastąpić ma rejestracja dopiero po ukazaniu się rozporządzenia Min. Op. Społ. w tej mierze.

Pozatem przedstawiciele miasta interweniować mają w sprawie przydzielenia kredytów na miesiąc grudzień rb, na zatrudnienie tych robotników, którzy nie przepracowali 26 tygodni.

Rozbiórka parkanu w parku kolejowym

(a) Zgodnie z planem wydziału plantacji miejskich Magistratu m. Łodzi parkan okalający dotychczas park kolejowy przy zbiegu ulic Kilińskiego i Narutowicza, zostaje rozzebrany.

Obecnie już przystąpiono do rozbiórki wspomnianego parkanu, który zużyty zostanie do dalszego oparkania parku Źródlika od

strony ulicy Przedziałanej i Fabrycznej. Jak wiadomo park Źródlika od strony ulicy Rokicińskiej i Wodnego Rynku jest już ogrodzony parkanem murowanym.

Natomiast park Kolejowy zostanie zamieniony na otwarty skwer, przez co znacznie skrócona zostanie droga dla pieszych zdążających do dworca Fabrycznego.

Bójki pijaków

(a) W dniu wczorajszym na ulicy Rzgowskiej miał miejsce niezwykle pojedynek, jaki stoczyli między sobą dwaj pijacy Teodor Barcz, zamieszkały przy ulicy Pawiej 47 oraz Hieronim Kubacki, zamieszkały przy ulicy Marszałkowskiej 22.

Obaj mając do siebie jakieś pretensje, wszczęli między sobą bójkę, zadając sobie rany łomami żelaznymi (bresztangami).

Pojedynekowi przyglądał się tłum w liczbie około 500 osób. Gdy na miejsce przybyła policja pijacy solidarnie przeciwstawili się funkcjonariuszom policji, tak że ci zmuszeni byli użyć siły i przeprowadzić pijaków do aresztu.

Obu awanturników zatrzymano do czasu wytrzeźwienia w areszcie.

JAK OTRZYMAĆ KARTĘ RZEMIEŚLNICZĄ

(a) Jak nas informuje Izba Rzemieślnicza w Łodzi, do dnia 15 grudnia 1932 r. osoby zainteresowane mogą otrzymywać karty rzemieślnicze na podstawie zaświadczenia Urzędu Gminnego (Magistratu), stwierdzające go, że ubiegający się o kartę pracował w prze ciągu najmniej 5 lat u rzemieślnika prowadzącego samodzielnie rzemiosło.

Do tym terminie, to jest poczynając od dnia 15 grudnia 1932 r., za dowód uzdolnienia zawodowego, uprawniający do prowadzenia samodzielnego rzemiosła, uznawane będą tylko: a) świadectwa czeladnicze wraz z stwierdzeniem trzechletniej pracy w charakterze czeladnika, b) uprawnienie do używania tytułu mistrza, c) świadectwo złożenia egzaminu przed Komisją Egzaminacyjną dla Majstrów Wojskowych i d) zaświadczenie Urzędu Gminnego (Magistratu), stwierdzające rozpoczęcie samodzielnego prowadzenia rzemiosła (zakładu rzemieślniczego) przed dniem 15 grudnia

1927 roku.

Warunki te obowiązują również tych rzemieślników, którzy dotychczas z tych czy innych powodów nie zalegalizowali swych dowodów, których jedynym dowodem uzdolnienia zawodowego jest zaświadczenie 5letniej pracy u samodzielnego rzemieślnika.

Nowość na poczcie

(a) Jak nas informuje Dyrekcja Poczty Łódzkiej, obecnie został już wprowadzony całkowi tabor mechaniczny do obsługi skrzynek pocztowych, w postaci motocykli z przyczepkami, tak iż wyjmowanie przesyłek ze skrzynek odbywać się będzie dwa razy częściej niż dawniej, co stanowić będzie wielkie udogodnienie dla publiczności łódzkiej.

Kartofle i węgiel dla bezrobotnych

(a) W związku z kryzysem jaki obecnie pogłębił się znacznie z racji zastoju całego szeregu zakładów przemysłowych i redukcji zatrudnionych w nich robotników.

Komitet Niesienia Pomocy bezrobotnym przystąpił już do wydawania artykułów pierwszej potrzeby bezrobotnym.

W pierwszym rzędzie wydawania kartofli i węgla na zimę, których w zależności od liczby członków rodziny przydziela się po 2, 3, 4 i 5 korcy.

Popierajcie bezrobotnych

„Obowiązkiem kobiety jest być piękną”

Potrzeba upiększania się jest tak stara jak świat.

Na szczęście w naszej epoce kwestją upiększania się nie jest przeważnie związana z żadnym cierpieniem, czy bólem i przeszła raczej w zagadnienie postrzegania naturalnych darów natury: urody, świeżości i wdzięku młodoci do najdłuższego wieku.

Po tej linii poszła najnowocześniejsza kosmetyka, broniąc wszelkimi możliwymi sposobami współczesną kobietę od „starzenia się”, nie tylko za pomocą zabiegów w gabinetach kosmetycznych lecz głęboko przekonana, że brakuje czegoś dobrego na całe życie tym dzieciom, których matka nie umiała być piękną.

Kosmetyka, dziedzina par excellence ko biega, posiada podobnie jak duszą kobiety olbrzymią rozpiętość skali, od płytko pojętego szablonu upiększania, aż do sztuki indywidualnego pobudzania głębokich taini jaźni. W ten sposób ujmując zagadnienie kosmetyki, dojdziemy do wniosku, że podobnie jak każda rodzina, (co jest dążeniem medycyny) po siadać powinna swego doradcę zdrowia — lekarza, — ale drogą nauczania, jak się ma pielęgnować sama. To też dziś kosmetyka, przestała być kwestją zbytku, stała się artykułem codziennej potrzeby.

„Obowiązkiem kobiety jest być piękną, zarówno dla swego otoczenia, jak dla wszystkich, którym uroda i estetyczne piękno może rzucić jasny promień na smutną szarą codzienność życia” — mówi Pani M. Walterowa, jedna z kierowniczek Szkoły Urody w Warszawie.

Pod takim hasłem prowadzona jest szkoła Urody, pierwszy Gabinet Autokosmetyki. Szkoła, której uczenicami nie musi być ograniczone koło kobiet, chcących fachowo poświęcić się kosmetyce jako zawodowi, ale

która zaprasza do skarbnicy swej wiedzy wszystkie kobiety, pragnące zachować młodość i urodę.

Pierwsza taka porada informacyjna, gdzie się każda z Pań może dowiedzieć jaki ma rodzaj i gatunek cery i jak powinna ją pielęgnować i odżywiać z podaniem rodzaju kosmetyków wskazanych w danym wypadku, zabiegów higienicznych oraz wskazań dietetycznych — kosztuje tylko 2 zł., jest więc dostępna dla każdej kasy.

Masaż całego ciała płaci się zł. 3.— Za bieg regeneracyjny, który stosuje się tylko raz do roku, a polega na szeregu kolejnych zabiegów, mających na celu gruntowne oczyszczenie skóry, twarzy, po uprzednim zmięczeniu kremami, masażami różnorakimi, maseką ziołową, tak zwanym technicznie „klopssem”, oraz wzmocnieniu komórek naskórka masażem elektrycznym, kosztuje zł. 25.—

Pozatem stosuje się całe cykle zabiegów, obejmujące o kształt regeneracji skóry masażów, kosmetyko-gimnastyki, wprowadzonej niedawno przez Wiedeńską kosmetyczkę p. Werbion. Klęską i nakoniec upiększenia w. wszelkich szczegółach — 12 takich parogdzinnych seansów, których skuteczność wymaga ciągłości, kosztuje zł. 100.—

Oprócz konkretnych rezultatów w wyglądzie zewnętrznym, korzystną stroną tych zabiegów jest gruntowne zaznajomienie się pacjentek z właściwościami swojej karnacji i skóry, z jej brakami, czy skutkami schorzeń wewnętrznych lub chorobowemi skłonnościami, tak bardzo odbijającymi się na wyglądzie zewnętrznym każdej kobiety i nauczanie się jak samej temu nadal zapobiegać.

Uczmy się wszystkie być długo piękne, gdyż nie jest to już dziś kwestją próżności, lecz jeden z ważnych atutów w walce o byt.

PRZEZ LODY ALASKI

Znany nie tylko z swych prac misyjnych lecz także badań naukowych misjonarz ks. Hubbard odbył w roku obiegłym podróż saniaми przez półwysep Alaski, którą opisuje w niezwykle barwny sposób.

„Oczekuję księdza przy pociągu Nenana. Odjazd dnia następnego do Tanana. Dziś rano nad Yukonem 60 poniżej zera. Mc Elneel”

Mimowolny droszcz wstrząsnął mną przy czytaniu tego telegramu. Był to koniec stycznia. Seward tonęło w śniegu, który bezustannie padał z szarego nieba Alaski. Oczekiwałem tu na kursujący co dwa tygodnie pociąg Seward—Fairbanks, mający mnie zawieźć do Nenana. Stąd zamierzałem udać się na saniach, zaprzężonych w psy, przez wnętrza Alaski do stacji misyjnej Holy Cross nad dolnym brzegiem rzeki Yukon.

Po trzech dniach stanąłem w Nenana.— Było już prawie ciemno. O. Mac, oczekiwał mnie. Nasamprzód zaprowadził mnie do swych psów, które mnie zawieźć miały przez śnieg i lody do miejsca mego przeznaczenia. Oto Smokun, błysnął O. Mac oświetlając lampą kieszonkową wspaniałą pokaz psa przy bliższej budce. Radzę się raczej trzymać się od niego z daleka. Jest on w trzech zwartych jeszcze wilkiem. Dwa inne psy leżały rozciągnięte na śniegu obok swych budek. Jeden z nich był olbrzymim potworem podobnym raczej do lwa niż do psa, drugi typowy wilk.

Królową piękności tego zaprzęgu była Miss Margie, objaśniał dalej O. Mac. Była to przepiękna dwuletnia suka, o mądrych i rzetelnych oczach.

O obejrzeniu psów udaliśmy się do mieszkania O. Maca. Nagle na pewien sygnał wszystkie psy zaczęły wyć w sposób nie dający się opisać. Był to znany koncert wie-

czorowy psów alaskich.

Następnego dnia rozpoczęła się podróż po Yukonie. Trzynastka psów ruszyła z impetem. Sanie mknęły z błyskawiczną szybkością ku brzegowi rzeki. W drodze pięć razy mieliśmy do czynienia z orkanem śnieżnym.

„Blizzard” nie jest orkanem z góry, lecz powstaje nad ziemią. Kiedy krajowcy spostrzegają lekką mgłę od ziemi, widzą w tem zapowiedź orkanu i chowają się do swych gómów. Zamieć śnieżna była tak silna i gęsta, że z zaprzęgu mego widziałem tylko dwa najbliższe psy.

Następnie dotarliśmy do jeziora, z którego śnieg był zupełnie zmieciony przez wichurę, tak, że na gołym lodzie sanie i przy stają się igraszka wichru. Psy też ślizgały się bezustannie i nie zdołały zapobiec wyróceniu się san. Przypomniałem sobie, w tej chwili co mi powiedział O. Mac: „Jeżeli ksiądz straci swoje sanie, straci także i życie”. Trzymałem się więc kurczowo san. Wichurę gnał nas naprzód. Psy poplątawszy się w powrozach wyły z przestachu. W ten sposób ślizgaliśmy się jakie trzy mile.

Nareszcie ujrzałem wystające z śniegu czubki domów Unalaklit. Wykopałem przez śnieg tunel do najbliższej chaty. Miałem szczęście, właścicielem jej był Tom Moore, Amerykanin. Po opatrzeniu psów, gospodarz przyjął mnie gorącą herbata i jakaś dziwną potrawą mrozoną. Nałożyłem sobie sporą porcję. Z doświadczenia zaś wiem, że kto dłuższy czas przebywa na Alasce, winien mieć mocną głowę, zdrowy żołądek i słabo rozwinięte powonienie. To com jadł było zimne jak lód i smakowało jak olej rycynowy. Wymiarkowałem, że była to mieszanina z tłuszczu psa morskiego i renifera, ubita w pianę i przyprawiona korzeniami.

Następnego dnia nadeszła poczta a z nią wspaniały Eskimos Iwan Sipiri, który miał mi towarzyszyć przez zwodniczą puszcę lodową od Norton Sound do Akulurak nad morzem Beringa.

Pogoda była dobra, postanowiliśmy więc dotrzeć w jednym dniu do Chemeleck. Był to olbrzymi wysiłek dla moich psów. Słońce zachodziło daleko na północy i stało następnie przez długi czas niby krwawo czerwona tarcza nad horyzontem. Psy moje pedziły wprost w tę tarczę słoneczną, a kiedy różowa zrazu pustynia stała się purpurowo czerwona, ogarnął mnie czar Arktydy.

Psy pocztowe odbywają codziennie 35 mil (angielskich), ja zaś ządałem od moich psów 65 mil. Gdybym był jechał sam z pewnością nie byłoby mi się to udało, lecz przedemną pedził Iwan, a moja Daisy doskonale odnajdywała jego trop. Za dnia psy nieraz męczą się i muszą odpoczywać, nocą jednak ze zdają być się nieznurowane. Zapanowała ciemność, lecz miljarde gwiazd i blask zorzy polarnej nadawały nocy tej nie dający się opisać urok. O godzinie 10 wieczorem stanęliśmy w Chemeleck. Psy otrzymały specjalną rację ryby, poczem położyliśmy się do snu w naszych workach sypialnych na posadce kapliczki misyjnej.

W Andrejewsku dowiedziałem się że nad Yukonem grasuje niebezpieczna grypa, pociągając za sobą liczne ofiary. Następnego dnia przekonałem się naocznie o spustoszeniach, jakie wywołała ta epidemia. Po kilku dniach zrozumiałem, że i ja zapadłem na grypę. Celem moim żądaniem było więc, jak najprędzej dotrzeć do Holy Cross. Odwilż utrudnia posuwanie się naprzód. Musieliśmy zawsze odczekać przymrozku wieczornego, ażeby się móc udać w dalszą drogę. Grypa dokuczyła mi straszliwie i mąciła moje myśli. Psy zdradzały objawy przemęczenia. Na dobitkę Daisy zmyliła drogę. Nagle wpadliśmy wszyscy do głębokiego dołu w lodzie. Psy zaczęły się gryźć między sobą na śmierć i życie. Ręka moja zwiśla mi bezwładnie od smagania ich haterem.

Powstało straszne zamieszanie. Raz po raz byłem między walczącymi psami to znowpadłem do lochu. Nareszcie ustała walka, ponieważ psy tak się poplątały, że nie mogły się ruszać. Z największym tylko trudem udało mi się rozkiełznać skłębiony zaprzęg. Byłem bardzo osłabiony, oddychałem z trudem, a głowa paliła mnie jak ogień.

Odąd już nie miałem jasnego wyobrażenia o tem, co się wkoło mnie działo. Wiem tylko, że pewnego dnia zaprzęg mój porzucił bieg Yukonu i wspiał się na brzeg. U góry stał krajowiec. Była to poczta, którą psy moje dogoniły, robiąc 50 mil na dobę. Od Eskimosa dowiedziałem się, że Holy Cross leży za następnym zakrętem. Nnwpół oszalały z radości udałem się w drogę. Niebawem dojrzałem zabudowania stacji misyjnej. Kiedy zajechałem przed dom, byłem prawie nieprzytomny. Opatrzyłem tylko jako tako psy, z których nie utraciłem żadnego, poczem nmieszczono mnie w szpitalu.

Niezwykły powód rozruchów

W kościele, w miejscowości Fratticcioło Selvatica, pod Perugią, znajduje się cenny fresk pendzla Fiorenzo di Lorenzo, z czego są niesłychanie dumni mieszkańcy okolicy. Superintendent wykopalisk i dzieł sztuki Perugii, przygotowując publikację o wspomnianym malarzu umbryjskim, polecił arch. Ciconei dokonanie fotografii fresku.

Przybycie architekta i fotografa wzbudziło to podejrzenie wśród mieszkańców wioski, iż fresk będzie zdjęty i przeniesiony do Perugii.

Wkrótce przed kościołem zgromadził się olbrzymi tłum, protestując gwałtownie. Kilku wyrostków wtargnęło do świątyni, zburzyło aparat fotograficzny i przepędziło kijami architekta i fotografa. Jedynie dzięki interwencji proboszcza udało się zapobiedz dalszym zaciom.

Starozakonni krewniacy

Anglik Titzgerald Leo ogłosił niedawno ciekawą książkę pt. „Wielka wędrówka”. zajmująca się wędrowaniem żydów z Egiptu do Palestyny. Swoje wywody oparł autor na zaobserwowaniu faktu historycznego, że wszystkie wielkie ruchy ludów odbywały się w kierunku drogi słońca, a więc ze wschodu na zachód.

Zgodnie z tą teorią przeprowadził uczonego Anglika lud izraelski z Północnej Ameryki przez cieśninę Berynga i całą Azję. Drogę z Egiptu do Palestyny wytłumaczył w ten sposób, że albo część żydów zapędziła się do Afryki, a po otrzymaniu dobrych wiadomości z Palestyny, podążyła za współplemieńcami albo, że trzeba inaczej rozumieć odnośny tekst biblijny.

Całą trudność tego miejsca stanowi mowa o 40 latach wędrówki w pustyni. Tymczasem wielbłąd jest w stanie przebyć owa pustynię w 40 godzin, a tysiące żołnierzy w czasie wielkiej wojny przemierzyło ją w 12 dni. Mr. Leo uczył się wyrażenia: „przejdziecie przez morze suchą nogą”, uważając, że chodziło w tym wypadku o lód, czyli że w ciągu wieków pomieszano Morze Czerwone z Cieśniną Berynga, a czterdziestoletnią podróż przez Azję z wędrówką w pustyni.

Słupy ogniste i płonące chmury nie były wobec tego niczem innym jak tylko łukami zorzy północnej i kraterami czynnych wulkanów. Zachodnie szczepy Indian północnoamerykańskich czczą jako centralny przedmiot swego kultu religijnego świętą skrzynię, która musiała być prawozorem żydowskiej arki przymierza. Biblia głosi też, że żydzi wyszli z ziemi Goseo, a słowo to powtarza się w różnych wariantach w dialektach indyjskich i oznacza: wielki szczerp.

Prócz tych analogii powołał się autor książki na słowa Willidma Pinna, który jesz-

cze w 1783 r. stwierdził na podstawie obserwacji, że Indianie należą do żydowskiej rasy, bo mają podobny wygląd zewnętrzny zwłaszcza nosy, podobny kult religijny, licząc azas według miesięcy księżycowych i składają ofiary z pierwotnych. Żydzi też mieli zanieść formę piramid z Meksyku do Egiptu.

22 miliony bezrobotnych!

Międzynarodowe Biuro Pracy stwierdziło na podstawie obliczeń iż ogółem cyfra bezrobotnych na całym świecie wynosi obecnie 22 milj. osób obojga płci. Pierwsze miejsce zajmują pod tym względem Stany Zjednoczone z 11.4 milj. bezrobotnych, drugie — Niemcy z 5,3 milj., trzecie — W. Brytania z 3 milionami, Francja posiada tylko 300.000 bezrobotnych, Czechosłowacja — około 500.000 zaś Austria zaś — 266.000.

STUDJA NAD SNEM Podświadome życie ludzkiej duszy

Kiedy podczas snania przestaje działać świadomość, człowiek puszcza wodze myślom swoim, które, wyzwolone z pod nadzoru świadomości, stają się pastwą nieokreślonej wyobraźni. Człowiek śni..

Sen ludzki od najdawniejszych czasów był już zawsze przedmiotem dociekań i badań naukowych jako ciekawy przejaw podświadomego życia duszy ludzkiej i ważny przyczynek do zbadania jej bezgłębi. W ostatnim czasie profesor psychologii na uniwersytecie w Texas dr. Klein przeprowadził zajmujące doświadczenia z licznymi studentami, których wprowadzono w stan snu hipnotycznego. Wywołuje się oewne podrażnienie u śpiącego, np. zapomobą okrzyku, uklucia, laskotania, zapachu itp. Zegar ustala czas, jaki upływał od chwili podrażnienia aż do powstania snu. Stenograf notuje wszystko, co śpiący opowiada. Pewien student na skutek usłyszanego w śnie wyrazu „pomocy” opowiadał:

Jechałem samochodem w pobliżu mego domu. Usłyszałem wołanie i wysiadłem. Zobaczyłem w rowie wywrócone auto, z którego wyszedł człowiek. Pod autem leżała rana kobieta, którą znieśliśmy do pogotowia ratunkowego.

Obudzony student przypominał sobie wszystko, co śnił i opowiadał. Tomy i amerykańcy wywoływały również sny. Do ucha śpiącego przyłożono wibrujące widelki stroikowe (kamerton). Student opowiadał, że widział nadlatującą eskadrę samolotów w szyku bojowym. Było to widocznie reminiscencją z filmu dźwiękowego, który przedtem był widział.

Innego studenta ukłuto lekko pincetą w grzbiet prawej ręki. Student śnił, że ugryzł go szczur w rękę. Na pytanie, jakiego koloru był szczur, odpowiedział student, że czarnego. Twierdził, że rękę cofnął i zakrzyknął, nie zgadzało się z prawdą. W ten sam student śnił innym razem, że lizała go po ręce łaciata krowa o niebieskich rogach. Przyczyną snu było lekkie usunięcie miękką szmatką po dłoni.

Przykrycie twarzy chusteczką powodowało sen, że uśpiony się dusi. Zetknięcie skóry z przedmiotami zimnymi wywoływało sny, powstające w związku z śniegiem i lodem. Dla zbadania podrażnienia powonienia podsunęto śpiącemu pod nos buteleczkę z perfumami. Śnił on, że znajduje się w ogrodzie swej babki i rwie kwiaty. Zapach kreozotu wywołał sen o szpitalu i przygotowaniach do narkozy.

Szczególnie ciekawe wyniki dały doświadczenia z snami o spadaniu w głąbię. Przyczyną tych snów jest podrażnienie uczucia równowagi. Uśpioną studentkę położono w pozycji wyprostowanej na tapczanie, potem nagle opuszczono jej nogi. Studentka śniła, że wpada w przepaść. Podobnemu doświadczeniu poddano pewnego studenta, który za każdym razem śnił, że wpada w dół. Eksperymentator zdołał przytem oznaczyć na wet kierun, w którym spaść miała śniąca osoba. Tak samo podrażnienie u tych samych osób wywołało przeważnie te same sny. Zastosowane u rozmaitych osób wywoływały one sny odmienne, zależnie od przeżyć i innych momentów.

Czas trwania snu stwierdzono w licznych bardzo wypadkach. Czas przeciętny wynosił około 30 sekund. Najkrótszy sen trwał 5 sekund, najdłuższy 90.

Ciekawe to doświadczenie uczonego amerykańskiego przyczyni się niewątpliwie do naukowego wyjaśnienia istoty snów.

Kompromitacja Strzelca

Echa napadów w Węgrowie i Grudziądzu

Prasa pomorska donosiła ostatnio o szeregu bandyckich napadów na przechodniów dokonanych przez nich publicznych awanturach.

M. in. w Grudziądzu np. na ulicy Cegielnianej napadli na przechodniów, niej. Kazimierza Mazanowskiego i Alfonsa Piskorskiego, od których domagali się wydatka pieniędzy i papierosów. W napadzie tym brało udział 6 opryszków, wpośród których dwóch było w mundurach strzeleckich,

Dalej, w „Domu Żołnierza” odbywała się zabawa. Tutaj wpadła cała banda członków „Strzelca” i wywołała skandaliczną awanturę na sali. Wezwana na miejsce awantury policja spisała protokół,

Policja wskutek doniesień wszczęła dochodzenie, w którego rezultacie zostali zaarrestowani do dyspozycji prokuratora przy Sądzie Okręgowym.

Członkowie „Strzelca” oskarżeni o komunizm

W sądzie wrocławskim zakończył się proces przeciw 19 osobom, oskarżonym o propagandę komunistyczną na terenie powiatów: wrocławskiego, niezawskiego i lipnowskiego. Szesnastu oskarżonych ukarano więzieniem, trzech zostali uniewinnieni.

W toku rozprawy okazało się, iż wszyscy niemal oskarżeni byli uprzednio członkami „Strzelca”

Idylla na Uralu

Paryskie „Wozroźdzenie” otrzymuje od swego berlińskiego korespondenta sprawzone według niego doniesienia o wielkich rozruchach jakie w tej chwili szerzą się w Magnitogorsku, wielkiem centrum przemysłowym stworzonym jak wiadomo podczas „piatiletki” na Uralu.

Na początku ubiegłego tygodnia wskutek braku żywności 1000 robotników, zamieszkujących w barakach, zbudowanych z surowki wtargnęło do mieszkań inżynierów cudzoziemców, niszcząc zupełnie ich ruchomości i łukac naczynia i drąc ubrania jakie tam znaleźli. Z okrzykami „Smierć cudzoziemcom” poprzecznawszy wszystkie druty telefoniczne i telegraficzne, oddawali się swobodnie rabunkowi

Dwóch inżynierów Amerykanów i jedne

go inżyniera Niemca znaleziono później bardzo ciężko rannych. Ponieważ policja miejscowa nie była w możności zapewnić obrony inżynierom i przywrócić spokoju, zażądano pomocy oddziałów GPU, z Czelabińska, Złata i Bielogrodzka. Oddziały GPU strzelały do zbuntowanych robotników, którzy zdołali jeszcze w ciągu paru godzin zrabować składy z żywnością.

Władze sowieckie oczywiście zakwalifikowały głodzonych robotników jako kontrrewolucjonistów i GPU rozstrzelało na miejscu 23 przywódców, a przeszło 500 uczestników zaburzeń aresztowało. Dzienniki zagraniczne rozpisyją się na temat tych „rozkrzeszy w raju sowieckim” i losu cudzoziemców zawodowych jaki ich czeka w Rosji



Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Jim i Jill
TEATR KAMERALNY — Rembrandt na sprzedaż

TEATR POPULARNY — Dziewczę z Chin
JAR — Wyścig gwiazd
MELODRAM — Królowa przedmieścia

KINA

CASINO — Blond Venus
CAPITOL — Kinomanjak
PAN — Pogromcy przestworzy
CORSO — Miłość bandyty
CZARY — Zdradzieckie światła
GRAND-KINO — Komenda serc

LUNA — Góry w płomieniach
LUDOWY — Pieśniarz Paryża
BAJKA — Spóźniony Romans
OSWIATOWY — Dla dorosłych: — Skąd nie ma powrotu — dla młodzieży: Żywy pocisk
PALACE — Dobranoc Wiedniu
MIMOZA — Światła i cienie macierzyństwa
RAKIETA — Odrodzenie
PRZEDWIOSNIE — Legjon ulicy
STYLOWY — Kaprys Madame Pompadour
SPLENDID — Pieśń nocy

ADRIA — Slim i Grim

METRO — " " "

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadomiły z wyprzedzeniem redakcję o zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, 26 listopada 1932 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88,5

Dewizy:	Gdańsk	173,45
	Belgia	123,65
	Holandja	358,50
	Londyn	28,70
	Nowy Jork	8,921
	Paryż	34,92
	Praga	26,41
	Szwajcaria	171,60
	Włochy	45,65
	Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami małe — tendencja niejednolita — Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,91,75 — Rubel złoty 4,60,5 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,42, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,60 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211,90 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	53,00
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	103,80
4 proc. poz. inwestycyjna	98,50
5 proc. poz. konwersyjna	41,75
6 proc. poz. dolarowa	56,50
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	103,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersyjna	37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	55,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi	53,75
10 proc. m. Radomia	55,50
8 proc. L. Z. Kielc	53,00
8 proc. m. Piotrkowa	51,13
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	37,50

Akcje:

Bank Polski	87,00
Lilipop	12,50
Starachowice	8,00

Dla pożyczek pastwowych tendencja

slaba — — dla listów zastawnych — slaba
Obroty akcjami b. małe

Przez radio

Łódź, 27 listopada 1932 r.

10,00	Nabożeństwo ze Lwowa
11,35	Odczyt misyjny
11,58	Sygnal czasu
12,05	Akademja ku czci Wyspiańskiego
12,10	Utwory charakterystyczne
13,20	Urzędowy kom. P I M
14,05	Ostatnie zabiegi przed zimą w gospodarstwie
15,40	Komunikat gospodarczy
15,20	Audycja żołniersko strzelecka
16,00	Program dla młodzieży
16,25	Muzyka z płyt
16,45	Wiadomości przyjemne i pożyteczne
16,45	Kącik językowy
17,00	Muzyką z płyt
18,00	Pieśni polskie
19,00	Rozmaitości
19,30	Sluchowisko
19,45	Pras. Dz. Radiowy
19,55	Program na dz. nast.
20,00	Arje i pieśni
22,40	Wiadomości sportowe
22,25	Utwory Chopina
22,55	Dodatek do Prasowego Dz. R.
23,00	Muzyka taneczna z Warszawy

OGRODNIK

przerabia ogródki, oczyszcza, jak również wykonuje wszelkie roboty w zakresie ogrodnictwa wchodzące, oraz sprzedaje flancę.

Rabarbar najlepszych gatunków w większych i mniejszych ilościach po niskich cenach.

L. HNATKIEWICZ,
BRATERSKA 1/2.

Czy choroby płucne są uleczone???

Przy rzmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu flegmie długotrwałym zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. GUTTMANN, b. naczelny lekarz Fin-senowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny dróg naturalne, do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje taką radę za darmo i bez opłaty porta. Należy napisać pocztówkę (obrazek wana 35 gr) z podaniem dokładnego adresu do:

FUHLMANN & Co, BERLIN 792, Müggelstrasse 25-25a.

Dr. Feliks SKULIĘWICZ

ANDRZEJA II,
Telefon 137-43

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć 9.30—11 rano
— 7.30 po poł.

Kulęwicz, (fety z ceną w administracji "Przed" pod "Iap"

BEZ ODSIĘPNEGO

mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe, fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro "POLRUCH" Al. Kościuszki 27 tel. 141-01

FELIKS Dębowski zagubił dowód osobisty wydany w Łodzi.

Dozorca-portier

w sile wieku, bezdzietny potrzebny do fabryki

Zgłoszenia piśmienne pod "W. W. 18" do administracji niniejszego pisma.



ARTYSTYCZNA CEROWNIA (SZTOPERNIA)

uszkodzonych wszelkich ubiorów i dywanów

M. KLEBER

20 POŁUDNIOWA 20
II brama II piętro

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, Al. KOŚCIUSZKI 22

Telefon 158-98

szczegółowość, detalicznie sprzedaje szelki trwałych n. wode



Senkiewiczza 40. — Telefon 141-22

Wspaniały film pod tytułem:

DROGA DO RAJU

W roli głównej:

z LILJANKĄ HARVEY i HENRY GAVERTEM

Początek seansów codz. o 4 pp. w sob. o 2-ej pp. niedziele i święta o godz. 12-ej w południe. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 5 Ogr.

HALLO MIŁE PANIE Zapraszamy na gwiazdkowa wyprzedaż !!!
Resztki od 1 zł. 50 gr. na bluzeczki spódniczki, piżamy i szlafroczyki
M. BRYL 58 PIOTRKOWSKA 58

KONSUM

PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.

ROKICIŃSKA 54 - Dejazd tramwajami 10 i 16

Urządza

TANI TYDZIEŃ

Obrusy po wyjątkowo niskich cenach na białe i kolorowe, gatunku **OK** najwyższej jakości, w różnych rozmiarach

Twarzniki frotte, białe i kolorowe

Ręczniki gatunku **OK** najwyższej jakości wielki wybór wzorów i wielkości

Chustki do nosa damskie i męskie najnowsze wzory gatunku **OK**

Koszule popel. białe i kolorowe w wielkim wyborze

Kołnierzyki modne fasony

Wylączna sprzedaż towarów

Sekunda, brak i Resztek.

Wielki wybór Towarów Widzewskich.

Uskuteczniamy wysyłki do Rosji

Polecamy wyroby marki

o nieznaney dotąd najwyższej jakości. **OK**

Informacje na miejscu.

PLACE

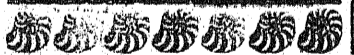
przy ul. Pabjanickiej i Ciasnej położone, różnej wielkości do sprzedania. Tramwaj na miejscu, Otton Krause, Łódź, Pabjanicka 47 telefon 14845

TANIO męskie palta damskie futra klosze sprzedam Andrzeja 31 III piętro prawa strona front od 11-2.

DWA łóżka mobilne z materacami z nocnymi szafkami w dobrym stanie tanio sprzedam Kilińskiego 89 m. 8 telefon 109-65

Lekarz - Specjalista CHIRURG - PLASTYK

Dr. St. Michałek - Grodzki Warszawa, Wspólna 49 m. 3 Operacje estetyczne twarzy nosa, uszu. Plastyk na biustu brzucha kończyn Ginekolog. - plastyczne. Zniekształcenia ciała Braku owłosienia (tysin.) Godz 12 - 2, 5 - 7.



Szkółki drzew owocowych

oraz hodowla dziczek M. KOZŁAKOWSKI i WŁ. ŻAGLEWSKI - PŁOCK

SPRZEDAŻ:

JERZY KOŁCZKOWSKI

ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 241.

Zakład ogrodniczy

Ceny niskie

Wylączna sprzedaż węgla z kopalni „KA I MIE Z” i „JULJUSZ”

Abramowicz i Wodzisławski Wylączna sprzedaż wozowa węgla z kopalni Kazimierz i Juliusz Łódź, ul. Kilińskiego 66, tel. 147 60 bocznica przy stacji Łódź-Fabryczna

Stale na składzie koks „Gotthard” i „Wolfgang”

KRAWIEC MĘSKI

F. CHOJNACKI

Ślenkiewicza 59. Tel. 73 94.

przyjmuje WSZELKIE ZLECENIA NA SEZON JESIENNO-ZIMOWY

Robota wykwalitna

Ceny przystępne

Ogłoszenie FUCHSa to mur

KINOTEATR

STYLOWY

dawniej „RESURSA”

Kilińskiego 123 Telefon 112-00

Redaktor odp. Jan Adamowicz.

DZIŚ

Przepiękne arcydzieło filmowe p. t.

DZIŚ

„KAPRYS MADAME POMPADOUR”

Romantyczne dzieje na dworze francuskim za panowania Ludwika XV W rolach głównych Marcelle Denya, Andre Beauge, Maks Rejean i Kenc Marijolle

UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy.

Wydawca B. Kowalski.

Następny program:

„Miłość i zemsta dońskiego kozaka”

Początek seansów w soboty niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.

Aparatura dźwięk. „PHILIPSA”

Ogłoszenie.

W myśl decyzji Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi z dnia 25/31 października 1932 r. i na podstawie postanowienia p. Sędziego Komisarza z dnia 11 listopada 1932 roku, Syndycy Tymczasowi Masy Upadłości firmy „S. Leder i M. Heymann, Farbiarnia i Wykończalnia” w Łodzi, wzywają wierzycieli tejże firmy których należności przyjęte zostały do pasywów masy, do stawienia się na zebranie wierzycieli w dniu 1 grudnia 1932 roku o godzinie 11 ej w sali Nr. 15 Sądu Okręgowego w Łodzi w celu wykonania wzmiankowanej decyzji Sądu.

Syndycy Tymczasowi

(-) Adw. M. L. Słonowski

Łódź, Gdańska 96

(-) Adw. W. Pełka

Łódź, Narutowicza 47

(-) H. Graese, Kupiec

Łódź, Pomorska 30

Zarząd Telefonów Łódzkich

P. A. S. T.

podaje do wiadomości, że w s. o. l. e rozpocznie się druk nowego Spisu Abonentów na rok 1933/4, który obejmie całą Polskę za wyjątkiem Warszawy.

P. T. Abonenci sieci łódzkiej, którzy pragną wprowadzić w dziale alfabetycznym Spisu jakiegokolwiek zmiany, winni zwracać się do Biura Katalogów P.A.S.T. Al. Kościuszki 12, tel. 180-08, najpóźniej do dnia 10 stycznia 1933 roku.



Pozostało tylko **5 740** PAR

SNIEGOWCÓW

(krajowych i zagran)

męskich damskich i dzieciennych wyprzedaje się przed sezonem w detalu za **BEZCEN** wysortowane (nie braki)

6 90
6 zł.

Lakierowane, gab rdinowe, mora, wysokie buty po jednolitej cenie

Pantofile gimnastyczne od zł. 1,50
filcowe damskie z pomponami " 2,-
Kamillowe „ gat. extra " 5,50
" " " " " 4,25

M. FANTÜLIS Ogrodowa 2.

tel. 16196, róg Nowomiejskiej

Filja Główna 52 tel. 216 35, róg Kilińskiego